

Dobre i złe powody, by wierzyć

Autor tekstu: Richard Dawkins

[Oryginał: www.racjonalista.pl/kk.php/s,3681](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3681)

Poniższy rozdział z książki A Devil's Chaplain to list do dziesięcioletniej wówczas córki Richarda Dawkinsa, którą wbrew woli ojca posłano na naukę do katolickich zakonnic. Tekst został przełożony specjalnie dla serwisu "Racjonalisty" za uprzejmym zezwoleniem Autora.

*

Kochana Juliet,

Teraz, kiedy masz już dziesięć lat, chciałem napisać do ciebie o czymś, co jest dla mnie bardzo ważne. Czy zastanawiałaś się kiedyś, skąd wiemy to, co wiemy? Skąd wiemy na przykład, że gwiazdy, które wyglądają jak małe punkciki na niebie, są w rzeczywistości olbrzymimi kulami ognia, takimi jak Słońce, i są bardzo daleko? I skąd wiemy, że Ziemia jest mniejszą kulą obracającą się wokół jednej z tych gwiazd, Słońca właśnie?

Odpowiedź na te pytania brzmi - dowody. Czasami dowód oznacza, że faktycznie widzimy (słyszymy, wyczuwamy dotykiem lub węchem...), iż coś jest prawdą. Astronaucci polecili wystarczająco daleko i na własne oczy zobaczyli, że Ziemia jest okrągła. Czasami musimy pomóc oczom. "Gwiazda wieczorna" wygląda jak jasna iskierka na niebie, ale przez teleskop możesz zobaczyć, że jest to piękna kula - planeta, którą nazywamy Wenus. To, czego dowiadujesz się przez bezpośrednie patrzenie (lub słyszenie, czucie...), nazywa się obserwacją.

Często dowodem nie jest wyłącznie obserwacja, ale obserwacja zawsze leży u podstaw dowodu. Jeśli zostało popełnione morderstwo, często nikt (poza mordercą i zamordowanym!) tego nie widział. Detektywi potrafią jednak zebrać wiele obserwacji, które wskazują na konkretnego podejrzanego. Jeśli odciski palców danej osoby są identyczne z odciskami na sztylcie, to jest to dowodem, że go dotykał. Nie dowodzi to, że jest mordercą, ale może pomóc w połączeniu z wieloma innymi dowodami. Czasami detektyw może rozmyślać o całym mnóstwie obserwacji i nagle zdać sobie sprawę z tego, że wszystkie układają się w całość i uznać, że to ten właśnie podejrzany popełnił morderstwo.

Naukowcy - specjaliści od odkrywania tego, co jest prawdziwe o świecie i wszechświecie - często pracują podobnie jak detektywi. Najpierw formułują jakiś domysł (nazwany hipotezą) o tym, co może być prawdą. Potem mówią sobie: jeśli to rzeczywiście byłaby prawda, powinniśmy zaobserwować to i to. To nazywa się przewidywaniem. Na przykład, jeśli Ziemia jest rzeczywiście okrągła, możemy przewidzieć, że podróżnik idący wciąż w tym samym kierunku powinien w końcu znaleźć się w miejscu, z którego wyszedł. Kiedy doktor mówi, że masz odrę, nie jest tak, że spogląda na ciebie i widzi odrę. Pierwsze spojrzenie nasuwa mu hipotezę, że możesz mieć odrę. Potem mówi sobie: jeśli to dziecko naprawdę ma odrę powinienem zobaczyć... Potem przebiega przez listę prognoz i sprawdza je na własne oczy (czy masz krosty?), dotykiem (czy masz gorące czoło?) i słuchem (czy w piersiach gra ci w "odrowy" sposób?). Dopiero wtedy podejmuje decyzję i mówi: "To dziecko ma odrę". Czasami lekarze potrzebują innych testów, takich jak badanie krwi czy rentgen, żeby pomóc w obserwacji swoim oczom, rękami i uszami.

Sposób, w jaki naukowcy używają dowodów, żeby dowiedzieć się o działaniu świata, jest znacznie bardziej chytry i bardziej skomplikowany, niż mogę to opowiedzieć w krótkim liście. Teraz jednak chcę odejść od dowodów, które są dobrymi powodami, by w coś wierzyć, i ostrzec cię przed trzema złymi powodami wierzenia. Nazywają się one: "tradycja", "autorytet" i "objawienie".

Najpierw tradycja. Kilka miesięcy temu wziąłem udział w telewizyjnej dyskusji z

udziałem około 50 dzieci. Te dzieci zaproszono, ponieważ wychowały się w różnych tradycjach religijnych. Niektóre wychowywano na chrześcijan, inne na żydów, muzułmanów, hindusów czy sikhów. Pan z mikrofonem przechodził od dziecka do dziecka i pytał je, w co wierzą. Ich odpowiedzi pokazują dokładnie to, co mam na myśli, kiedy mówię o tradycji. Ich wiara nie miała nic wspólnego z dowodami. Po prostu prezentowały wiarę swoich rodziców i dziadków, która również nie była oparta na żadnych dowodach. Mówiły: "My, hindusi, wierzymy w to". "My, muzułmanie, wierzymy w tamto". "My, chrześcijanie, wierzymy w co innego".

Oczywiście, ponieważ wierzyli w różne rzeczy, nie mogli wszyscy mieć racji. Pan z mikrofonem wydawał się myśleć, że to jest całkiem w porządku i nawet nie próbował namówić ich do dyskusji o różnicach ich wiary. Ale nie o to mi chodzi. Chcę tylko zapytać, skąd pochodzi ta wiara? Pochodzi z tradycji. Tradycja oznacza przekonania przekazywane przez dziadków rodzicom, następnie ich dzieciom i tak dalej. Albo pochodzące z ksiązek przechodzących z pokolenia na pokolenie przez stulecia. Tradycyjne przekonania często zaczynają się niemal z niczego; być może początkowo ktoś je po prostu wymyśla, jak opowieści o Torze i Zeusie. Ale po tym, jak przekazywano je przez stulecia, sam fakt, że są tak stare, czyni je czymś wyjątkowym. Ludzie wierzą w pewne rzeczy po prostu dlatego, że ludzie wierzyli w to samo od stuleci. To jest tradycja.

Problem z tradycją polega na tym, że niezależnie od tego, jak dawno temu wymyślono jakąś opowieść, jest ona dzisiaj dokładnie tak samo prawdziwa lub nieprawdziwa, jak była na początku. Jeśli wymyślasz historię, która nie jest prawdziwa, przekazywanie jej przez dowolną liczbę stuleci nie przydaje jej ani trochę prawdy!

Większość ludzi w Anglii zostało ochrzczonych w Kościele Anglikańskim, ale to jest tylko jeden odłam religii chrześcijańskiej. Istnieje wiele innych odłamów, takie jak rosyjskie prawosławie, rzymski katolicyzm i kościoły Metodystów. Wszystkie wierzą w różne rzeczy. Religia żydowska i muzułmańska są jeszcze trochę inne; a ponadto istnieją różne odmiany judaizmu i islamu. Ludzie, którzy wierzą nawet w nieznacznie różniące się rzeczy, często rozpoczynają wojny z powodu tych różnic. Możesz więc sądzić, że muszą mieć bardzo dobre przyczyny - dowody - wiary w to, w co wierzą. Ale tak naprawdę ich różne przekonania wynikają wyłącznie z innej tradycji.

Pomówmy o jednej konkretnej tradycji. Kościół rzymskokatolicki wierzy, że Maria, matka Jezusa, była tak wyjątkowa, że nie umarła, ale została żywcem zabrana do Nieba. Inne chrześcijańskie tradycje nie zgadzają się i mówią, że Maria umarła tak samo, jak wszyscy ludzie. Te inne religie nie mówią zbyt wiele o Marii i nie nazywają jej, tak jak to robią katolicy, "Królową Niebios". Tradycja, że ciało Marii zostało wzięte do Nieba, nie jest zbyt dawna. Biblia nic nie mówi o tym, jak i kiedy umarła; w rzeczywistości Biblia zaledwie wspomina tę nieszczęsną kobietę. Wiare, że jej ciało zostało zabrane do Nieba, stworzono dopiero około sześćset lat po czasach Jezusa. Na początku była to po prostu wymyślona opowieść, tak jak wymyślono bajkę o Królowie Śnieżce. Ale przez stulecia wrosła w tradycję i ludzie zaczęli traktować ją poważnie po prostu dlatego, że przetrwała przez tyle pokoleń. Im starsza stawała się tradycja, tym poważniej traktowali ją ludzie. Wreszcie, bardzo niedawno, wpisano ją do oficjalnego kanonu wiary rzymskokatolickiej w 1950 roku. Ale ta opowieść nie była bardziej prawdziwa w 1950 roku niż kiedy ją wymyślono pierwszy raz 600 lat po śmierci Marii.

Pod koniec listu wróć jeszcze do tradycji i spojrzę na nią w inny sposób. Ale najpierw muszę się zająć dwoma pozostałymi złymi powodami wiary w cokolwiek: autorytetem i objawieniem.

Autorytet jako przyczyna wierzenia, że jest tak, a nie inaczej oznacza wierzenie, bo ktoś ważny powiedział ci, żebyś wierzyła. W Kościele rzymskokatolickim papież

jest najważniejszą osobą i ludzie wierzą, że musi mieć rację tylko dlatego, że jest papieżem. W jednym odłamie islamu ważnymi ludźmi są starzy mężczyźni z brodami, których nazywa się ajatollahami. Wielu młodych muzułmanów jest gotowych popełnić morderstwo, tylko dlatego, że jakiś ajatollah w dalekim kraju powiedział im, żeby to zrobili [_1_].

Kiedy powiedziałem, że dopiero w 1950 roku katolikom wreszcie oznajmiono, że muszą wierzyć, iż ciało Marii poszybowało do Nieba, miałem na myśli, że to wtedy papież powiedział ludziom, iż muszą w to wierzyć. To było wszystko. Papież powiedział, że to prawda, a więc to musi być prawda! Prawdopodobnie pewne rzeczy, które papież powiedział w swoim życiu, były prawdziwe, a inne nie były prawdziwe. Nie ma żadnego powodu, byś wierzyła we wszystko co papież powiedział tylko dlatego, że on to powiedział, tak samo, jak nie ma powodu, by wierzyć we wszystko, co mówi mnóstwo innych ludzi. Obecny papież rozkazał swoim wiernym, by nie ograniczali liczby urodzeń. Gdyby ludzie niewolniczo podporządkowali się jego autorytetowi, wynikiem byłby straszliwy głód, choroby i wojny, spowodowane przeludnieniem.

Oczywiście także w nauce czasami nie widzieliśmy sami dowodów i musimy przyjąć to na słowo kogoś innego. Nie widziałem na własne oczy dowodu, że światło podróżuje z prędkością prawie 300 tysięcy kilometrów na sekundę. Zamiast tego wierzę książkom, które podają mi prędkość światła. Robi to wrażenie "autorytetu". Ale w rzeczywistości jest czymś znacznie lepszym niż autorytet, ponieważ ludzie, którzy napisali te książki, widzieli dowody i każdy może starannie przyjrzeć się dowodom, kiedy tylko chce. To bardzo pocieszające. Ale nawet księża nie twierdzą, że istnieje jakikolwiek dowód na ich opowieść o ciele Marii wędrującym do Nieba.

Trzeci rodzaj złego powodu wierzenia w cokolwiek nazywa się "objawieniem". Gdybyś zapytała papieża w 1950 roku, skąd wiedział, że ciało Marii znikło w Niebie, przypuszczalnie odpowiedziałby, że zostało mu to "objawione". Zamknął się w pokoju i modlił się o wskazówki. Myślał i myślał, całkiem sam, i wewnętrznie stawał się coraz bardziej przekonany. Kiedy religijni ludzie mają wewnętrzne odczucie, że coś musi być prawdą, mimo że nie ma żadnych dowodów na to, że jest to prawda, nazywają to odczucie "objawieniem". Nie tylko papież twierdzą, że mają objawienia. Robi to także wielu innych religijnych ludzi. Jest to jeden z głównych powodów ich wiary w rzeczy, w które wierzą. Ale czy to jest dobry powód?

Wyobraź sobie, że ci mówię, że twój pies nie żyje. Ogromnie byś się zmartwiła i pewnie spytałabyś: "Ale czy jesteś pewien? Skąd wiesz? Jak to się stało?". I wyobraź sobie, że ci odpowiadam: "Właściwie to nie wiem, że Pepe nie żyje. Nie mam żadnych dowodów. Mam tylko to dziwne głębokie odczucie, że nie żyje". Byłabyś bardzo zła na mnie za to, że cię straszę, ponieważ wiesz, że samo wewnętrzne "odczucie" nie jest dobrym powodem do wiary, że twój chart nie żyje. Potrzebny ci dowód. Wszyscy, od czasu do czasu, mamy wewnętrzne odczucia i czasami okazują się one prawdą, a czasami nie. W każdym razie różni ludzie mają sprzeczne odczucia, jak więc zdecydować czyje jest prawdziwe? Jedynym sposobem uzyskania pewności, że pies nie żyje, jest zobaczenie jego zwłok albo stwierdzenie, że jego serce już nie bije, albo informacja od kogoś, kto widział lub słyszał rzeczywiste dowody śmierci psa.

Mówi się czasami, że musi się wierzyć w swoje wewnętrzne odczucia, bo inaczej nigdy nie można być pewnym takich przekonań jak na przykład: "Moja żona mnie kocha". Ale to jest zły argument. Może być wiele dowodów, że ktoś cię kocha. Kiedy jesteś z kimś, kto cię kocha, przez cały dzień widzisz i słyszysz małe okruchy dowodów, które się sumują. To nie jest tylko wewnętrzne odczucie podobne do tego, co księża nazywają objawieniem. Istnieją zewnętrzne świadectwa na

poparcie tego wewnętrznego odczucia: wyraz oczu, czułość w głosie, drobne przysługi i uprzejmości; to wszystko są prawdziwe dowody.

Czasami ludzie mają silne odczucie, że ktoś ich kocha, kiedy nie ma na to żadnych dowodów i wtedy najprawdopodobniej całkowicie się mylą. Istnieją ludzie, którzy mają silne przekonanie, że kocha ich słynna gwiazda filmowa, podczas gdy w rzeczywistości owa gwiazda nigdy ich nawet nie spotkała. Tacy ludzie cierpią na chorobę umysłu. Wewnętrzne odczucia muszą być poparte dowodami, bo inaczej po prostu nie można im ufać.

Wewnętrzne odczucia są cenne także w nauce, ale tylko by podsuwać pomysły, które potem musisz sprawdzić szukając dowodów. Naukowiec może mieć "intuicję", że jakiś pomysł wydaje się być słuszny. Samo takie odczucie nie jest dobrym powodem wierzenia, że jest tak, a nie inaczej. Może jednak być dobrym powodem do poświęcenia czasu na przeprowadzenie konkretnego eksperymentu czy szukanie dowodów w pewien określony sposób. Naukowcy bez ustanku posługują się wewnętrznymi odczuciami poszukując pomysłów. Pomysły te nie są jednak nic warte dopóki nie zostaną poparte dowodami.

Obiecałem, że wrócę do tradycji i spojrzę na nią w inny sposób. Chcę spróbować wyjaśnić, dlaczego tradycja jest dla nas taka ważna. Wszystkie zwierzęta rozwinęły się (w procesie nazywanym ewolucją) do przetrwania w miejscu, w którym normalnie żyje ich rodzaj. Lwy są przystosowane do przetrwania na równinach Afryki. Raki są przystosowane do życia w słodkiej wodzie, a homary do życia w słonej wodzie morskiej. Ludzie są także zwierzętami i rozwinęliśmy się do przetrwania w świecie pełnym... innych ludzi. Większość z nas nie poluje tak jak to robią lwy i raki, ale kupujemy żywność od innych ludzi, którzy z kolei kupili ją od jeszcze innych. "Pływamy" w "morzu ludzi". Tak samo jak rybom potrzebne są skrzela, by mogły przeżyć w wodzie, ludziom potrzebne są mózgi, by radzić sobie w kontaktach z innymi ludźmi. Morze jest pełne słonej wody i podobnie morze ludzi pełne jest trudnych do nauczenia się rzeczy. Takich jak na przykład język.

Mówisz po angielsku, ale twoja przyjaciółka Ann-Kathrin mówi po niemiecku. Każda z was mówi językiem odpowiednim do "pływania" w waszych odrębnych "ludzkich morzach". Język jest przekazywany dzięki tradycji. Nie ma na to innego sposobu. W Anglii Pepe to dog, w Niemczech ein Hund. Żadne z tych słów nie jest poprawniejsze czy prawdziwsze. Oba są po prostu przekazane przez tradycję. Żeby móc "pływać w swoim morzu ludzi" dzieci muszą nauczyć się języka własnego kraju, a także wielu rzeczy o własnym narodzie; to zaś oznacza, że muszą wchłonąć - jak gąbki - ogromną ilość informacji pochodzącej z tradycji. (Pamiętasz, że tradycyjna informacja to po prostu rzeczy przekazywane przez dziadków rodzicom i przez rodziców dzieciom.) Mózg dziecka musi być chłonny na tradycyjną informację. Nie można jednak oczekiwać od dziecka, by potrafiło oddzielić dobrą i pożyteczną informację, jak słowa ojczystego języka, od złej i głupiej informacji, jak wiara w czarownice, diabły i wiecznie żywe dziewice.

To smutne, ale tak już jest, że ponieważ dzieci muszą być chłonne na tradycyjną informację, wierzą we wszystko co mówią im dorośli, niezależnie czy jest to prawda czy fałsz, słuszne czy niesłuszne. Wiele z tego, co mówią dorośli, jest prawdą opartą na dowodach, a przynajmniej jest rozsądne. Ale jeśli coś jest fałszem, głupotą czy wręcz niegodziwością, nic nie powstrzyma dzieci przed wiarą także w to. Co się dzieje potem, kiedy dzieci dorastają? Oczywiście powtarzają to następnemu pokoleniu dzieci. Kiedy więc istnieje silna wiara w coś - nawet jeśli jest to całkowita nieprawda i od samego początku nie było żadnego powodu do takiej wiary - to może ona trwać przez pokolenia.

Czy to właśnie stało się z religiami? Wiara, że istnieje bóg lub bogowie, wiara w Niebo, wiara, że Maria nigdy nie umarła, wiara, że Jezus nie miał ziemskiego ojca, wiara, że modlitwy zostają spełnione, wiara, że wino zamienia się w krew - żadne z

tych przekonań nie jest poparte dowodami. A jednak wierzą w nie miliony ludzi. Być może jest tak dlatego, że powiedziano im, by w to wierzyli, kiedy byli tak mali, że wierzyli we wszystko.

Miliony innych ludzi wierzy w inne rzeczy, ponieważ kiedy byli dziećmi, powiedziano im coś innego. Dzieciom muzułmańskim mówi się inne rzeczy niż dzieciom chrześcijańskim, a jedni i drudzy dorastają święcie przekonani, że mają rację, a mylą się ci drudzy. Także wśród chrześcijan rzymscy katolicy wierzą w co innego niż ludzie wyznający wiarę anglikańską, episkopaliści, kwakrzy, mormoni czy Holy Rollers i wszyscy są święcie przekonani, że mają rację, a mylą się ci inni. Wierzą w różne rzeczy z dokładnie tego samego powodu, dla którego ty mówisz po angielsku a Ann-Kathrin mówi po niemiecku. Oba języki są w swoich krajach właściwymi językami. Ale nie może być prawdą, że różne religie są prawdziwe w swoich krajach, ponieważ różne religie o sprzecznych ze sobą rzeczach twierdzą, że są prawdziwe. Maria nie może być żywa w katolickiej Republice Irlandzkiej, ale martwa w protestanckiej Irlandii Północnej.

Co z tym możemy zrobić? Nie jest ci łatwo zrobić cokolwiek, bo masz dopiero dziesięć lat. Możesz jednak próbować coś zrobić. Następnym razem, kiedy ktoś mówi ci coś, co brzmi jak ważna rzecz, pomyśl: "Czy to należy do rzeczy, w które ludzie wierzą, bo są na to dowody? Czy też jest to rodzaj rzeczy, w które ludzie wierzą tylko z powodu tradycji, autorytetu lub objawienia?". I następnym razem, kiedy ktoś ci mówi, że masz w coś uwierzyć, dlaczego go nie spytać: "A jakie istnieją na to dowody?". A jeśli nie potrafi ci dać dobrej odpowiedzi, mam nadzieję, że bardzo starannie to przemyślisz, zanim uwierzysz choćby w jedno słowo.

Twój kochający

Ojciec

Przypisy:

[_1_] W czasie pisania tego listu wiadomości donosiły o fatwie wydanej na Salmana Rushdiego.

Contents Copyright (c) 2000-2006 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright (c) 2001-2006 Michał Przech
Design & Graphics Copyright (c) 2002 Ailinon

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadana część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, to znaczy bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie.
Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.org, TheRationalist.eu.org, Neutrum.Racjonalista.pl oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania proszę kierować do info@racjonalista.pl